Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.

Nr. 46. KRAKOW, DNIA 11 LISTOPADA 1928 R. ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

10 LAT W WOLNEJ POLSCE.

Pisząc o dziesięcioleciu naszego bytu niepodległego, czyż wypada, czy można inaczej rozpocząć, niż kornemi słowami dziękczynienia ?!

Dzięki Ci Boże za wymiar Sprawiedliwości i za miłosierdzie!

Dzięki Ci Boże za zbawienne ukaranie narodu polskiego: ukarałeś go bowiem niewolą za grzechy niezgody i waśni braterskich, ale niewolą zbawienną, bo życiem wolnem ukoronowaną!

Dzięki Ci za widoczne przed całym światem ukaranie okrutnych łupieżców ziemi polskiej.

Niech każde polskie serce w radości i we wdzięczności wyśpiewuje: Chwała Ci wiekuista o sprawiedliwy Boże za przywrócenie nam wolności ojczystej!



„Matko Najświętsza, błogosław naszej matce — Polsce!"

Po słowach dziękczynienia narzucają mi się pod pióro znane słowa św. Augustyna: „Bóg stworzył nas bez nas, ale nas nie zbawi bez nas". Bóg stworzył naród polski, powołał go do bytu samodzielnego, ale ten byt samodzielny czyni zależnym od współpracy Polaków. Były w dziejach naszego narodu chwile wielkiej pracy i wysiłku, z któremi szła w parze świetność i sława Ojczyzny. Były kłótnie i „żarcia" wzajemne, których wielką karą były rozbiory.

Że nas Bóg zbawił i do radości zmartwychwstania przyprowadził, stało się to dlatego, że ojcowie nasi w czasie niewoli pracowali w powstaniach, cierpieli w więzieniach, znosili cierpką dolę tułaczy zagranicznych, uczyli się i...

modlili. Bez nas byłby nas Bóg nie zbawił!

Wielkim obowiązkiem każdego Polaka jest: przejąć się w dniu 11-go listopada nietylko wdzięcznością dla Boga i dla tych, którzy pracowali, ale z żył, nerwów i mięśni swoich powinien wykuć każdy z nas niezłomne postanowienie: pracy, wysiłku, znoju, wytrwałości, nauki, cierpienia i modlitwy dla Ojczyzny. Pięknemi słowami, uroczystościami i wylewami uczuć bytu Polski nie utrwalimy, do potęgi mocarstwowej nie doprowadzimy. A taki powinien być nasz cel i program pracy obywatelskiej w wolnej Polsce! Dokonana w 10 latach praca upoważnia nas również do dążenia, by żyć w Polsce mocarstwowej!

Nie łatwe i nie różowe były pierwsze lata naszego zmartwychwstania. Kraj wojną światową zniszczony, dookoła nieprzyjaciółmi otoczony, bez jednolitej administracji, bez pieniędzy w skarbie, musiał się zabrać do budowy państwa i nowych – już swoich wyłącznie – wojen z bolszewikami, ukraińcami, litwinami, niemcami, a nawet wiarołomnymi czechami. Od 12. XI. 1918 do cudu nad Wisłą w r. 1920, względnie do rozejmu z bolszewikami (12. X. 1920), źle ubrany, źle odżywiany żołnierz polski nie wypuścił z ręki szabli i karabinu. We Lwowie walczyły nawet dzieci i niewiasty. W potokach krwi, w łunach pożarów dokonywała się praca państwowa nad konstytucją, szkolnictwem, administracją i nad zabezpieczeniem międzynarodowem zdobyczy oręża polskiego. Otwarcie sejmu konstytucyjnego (9. II. 1919), podpisanie traktatu wersalskiego (18 VI. 1919) i inne doniosłe wydarzenia dokonały się przy huku armat i wśród trosk patrjotów o losy Ojczyzny bez granic. Wrogowie nasi i nieżyczliwi nam sąsiedzi spodziewali się w r. 1920 ostatecznego zniknięcia Polski niepodległej. Wola, wysiłek i wiara narodu spiętrzyła się jednak w Cudzie nad Wisłą (15 VIII. 1920), roznosząc imię Polski po całym świecie jako ponownej oswobodzicielki Europy od bezbożnej nawały niechrześcijańskiej.

Bardzo doniosłym w wiekopomne wydarzenia był niewątpliwie rok 1921. Przymierze z Francją (21 II.), uchwalenie konstytucji (17 III.), podpisanie pokoju w Rydze z bolszewikami (18 III.) i plebiscyt na Górnym Śląsku (20 III.) były potężnem ucementowaniem gmachu niepodległości.

Przyznanie nam poważnej i przebogatej części Śląska Górnego przez Radę Ligi Narodów (20 X. 1921), przyłączenie Wileńszczyzny do Polski uchwałą sejmu Litwy środkowej (19 IV. 1922) i wreszcie uznanie obecnych granic wschodnich przez Radę Ambasadorów (14. III. 1923), ustaliły granicę Polski i można się już było oddać pracy nad pieczołowitem rozbudowaniem państwa.

Hańbiącą naród plamą pozostanie w dziejach narodu dzień 16. XII. 1922, kiedy to artysta Niewiadomski zamordował prezydenta Narutowicza. Nie mniejszym wstydem są i krwawe rozruchy czerwonych socjalistów w Krakowie w dniu 6 XI. 1923.

Dnia 10-go II. 1925 podpisał rząd polski konkordat ze Stolicą Apostolską. Był to krok niezwykle doniosły dla rozwoju państwa, bo jak na życie człowieka składa się współpraca ciała i duszy, tak i w państwie wtenczas tylko panuje pokój, ład i sprawiedliwość, gdy władza duchowna i świecka, w zgodzie i w porozumieniu służą chwale Bożej i dobru obywateli.

Rozwielmożone partyjnictwo niestety przeszkadzało w budowie silnej Polski. Spragnieni krzeseł ministerjalnych posłowie co kilka miesięcy obalali rządy i uniemożliwiali rozumną pracę nad Polską. Z tych partyjnych niesnasek i kłótni o władzę wyrósł krwawy rokosz majowy (12. V. 1926) marszałka Piłsudskiego, który do dnia dzisiejszego rządzi i kieruje Polską z ludźmi sobie oddanymi, choć do różnych obozów należącymi.

Serca polskie do głębi poruszyły takie wypadki jak: rozstrzelanie X. prałata Budkiewicza w Moskwie (31 III. 1923), wizyta marszałka Focha (3 V. 1923), powrót do Polski skazanego na śmierć arcybpa Cieplaka (12 IV. 1924), powrót zwłok Sienkiewicza do kraju (25 X. 1924), umieszczenie prochów Słowackiego na Wawelu (28 VI. 1927), Koronacja Matki B. Ostrobramskiej w Wilnie (2 VII. 1927) i inne.

Ojczyzna nasza w 10 latach poczyniła znaczne kroki w odbudowie kraju, w udoskonaleniu przemysłu i rolnictwa, a szczególnie w szkolnictwie. Na ruinach zgliszcz i pobojowisk powstały wsie i miasteczka, w których wre silne życie. Następne lata mają dokonać reszty: utrwalić naród w wierze, w przywiązaniu do Kościoła, w ofiarnem umiłowaniu Ojczyzny, w ukochaniu pracy, oszczędności, zgody, miłości i sprawiedliwości.

Do pracy w imię Jezusa i Marji!

X. F. M.

Na niedzielę 24-tą po Świątkach.

Ewangelja według św. Mateusza r. XIII.

Onego czasu mówił Jezus do rzeszy to podobieństwo: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicę i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snać, zbierając kąkol, nie wykorzenili zarazem z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu róść aż do żniwa, a czasu żniwa rzeknę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu: a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

12-go list. (poniedz.). Pięciu braci Polaków Męczenników Kamedulskich z czasów Bolesława Chrobrego.

13-go list. (wtorek). Św. Stanisław Kostka patron młodzieży. † 1568.

14-go list. (środa). Św. Józafat biskup — męczennik † 1632.

15-go list. (czwartek). Św. Gertruda, benedyktynka † 1632.

16-go list. (piątek). Msza św. z ubiegłej niedzieli.

17-go list. (sobota). Św. Grzegorz cudotwórca † 270. U nas błog. Salomei, Klaryski † 1268

Co zawdzięczam Ojczyźnie?

Często nawet nie zastanawiamy się nad tem, czem dla nas była albo jest jeszcze nasza matka.

Zanim na świat przyszedłem, moja matka już o mnie myślała i niejedno dla mnie wycierpiała, albowiem musiała uważać, by mi co nie zaszkodziło i bym żywy na świat przyszedł.



Gdy się zaś urodziłem, ona wiele cierpiała z powodu mnie, a życie jej było zagrożone.

Kurczę, gdy się wylęgnie, umie już jeść, chodzić, rozumie głos matki, ja zaś, gdy szczęśliwie na świat przyszedłem, ani jeść, ani chodzić, ani sobie sam w niczem radzić nie umiałem. Wszystko robiła za mnie i koło mnie moja matka. Nawet w nocy wstawać nieraz musiała, bom ją krzykiem budził, by mi dała pokarm, poprawiła pościel przykryła. W chorobie mojej nie miała chwili spokojnej. Gdym podrósł, starała się dalej o jedzenie dla mnie, o ubranie; spoglądała raz w raz za mną, bym sobie co złego nie zrobił: nieskaleczył się, nie spadł, nie zjadł co nie stosownego i szkodliwego. A potem wyprawiła mnie do szkoły. Tak bardzo byłem potrzebny w domu i tyle kosztów trzeba było ponieść, a jednak ona to wszystko przetrzymała z miłości ku mnie. Ale czy to koniec jej poświęcenia? Gdzież tam! Jej staranie się o mnie nie skończy się, chyba z jej śmiercią. A jeżeli Bogu spodoba się wziąć mnie prędzej z tego świata, ona i po śmierci o mej duszy pamiętać będzie.

Cóż więc dziwnego, że za to mam obowiązek odwdzięczyć się jej szacunkiem, posłuszeństwem, miłością i pomocą. Jeżeli się do tego względem niej nie poczuwam, jestem gałgan.

A ojczyzna Polska, czy to nie matka?

Czy to Niemiec, Anglik, Moskal lub inny cudzoziemiec dba o mnie, tak jak Polska? Polska troszczy się o to, bym miał niedaleko szkołę, dobrą drogę, pocztę, kolej. Polska stara się o to, by mi się krzywda nie stała, i stawia na straży policjanta. Polska czuwa, by nieprzyjaciel z za granicy nie wtargnął i nie złupił mej ziemi, mej siedziby, mego mienia i trzyma w tym celu wojsko. Polska buduje i utrzymuje koleje, które przewożą z jednego końca kraju na drugi to żywność, to bydło, to towary, to ludzi.

Cóż mówić o tem, że tę ziemię skropili potem a nieraz krwią własną moi dziadowie i ojcowie. Co mówić o tem, że moją polską mowę wypie-

lęgnowali moji przodkowie, w tej mowie ułożyli pieśni i uczone księgi i prawa. Cóż mówić o tem, że ten kościół mój drogi wystawili moji poprzednicy i tu przy nim spoczęli? Ja jestem krwią z krwi ich, i kością z kości ich. Gdybym zatem mojej ojczyzny matki nie kochał, gdybym dobrze o niej nie mówił, pilną pracą i oszczędnem życiem nie wspierał, gdybym innym braciom Polakom urągał, byłbym — nie powiem już gałganem — ale złym obywatelem polskim. Podobnie, byłbym głupcem, gdybym bił krowę za to, że mleka nie daje, a jeść jej nie dał; albo oczekiwał plonu z roli, a nie uprawił i nie nawoził jej. Naprzód Polsce dam, co będę mógł, a potem jej pomocy oczekiwał będę. *P. Zarzycki.*

Bohaterowi cześć!

W niedzielę, dnia 28-go b. m., J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Wileński, R. Jałbrzykowski dokonał poświęcenia tablicy marmurowej, wmurowanej w kościele św. Rafała w Wilnie ku czci bohaterskiej postaci ks. Stanisława Piotrowicza, b. proboszcza kościoła św. Rafała za czasów największego prześladowania Kościoła Katolickiego i polskości na historycznej Litwie z poduszczenia osławionego jen.-gubernatora Murawjewa-Wieszatiela.

Były to niezwykle smutne czasy dla katolicyzmu i polskości po powstaniu 1863 r., które dziś porównać możemy do prześladowań meksykańskich. W r. 1863 skazano na śmierć przez rozstrzelanie lub powieszenie 11 kapłanów-patrjotów w dawnych guberniach Litwy historycznej, nie licząc kilkudziesięciu osób świeckich. A któż policzy tych wszystkich, zesłanych na Sybir i Kamczatkę?

Od r. 1864 do 1867 zamknięto przeszło 140 kościołów i klasztorów, po których poszły dalsze konfiskaty i grabieże. Akcja „obrusienja" i „oprawosławienia" kraju nie kończyła się na samych konfiskatach i masowem, a gwałtem popartem „nawracaniu", lecz zmierzała także do zrusyfikowania całego życia kościelnego, katolickiego. Wówczas to po wywiezieniu z Wilna do Wiatki Biskupa Stanisława Adama Krasińskiego, wdarł się na administratora diecezji poparty i narzucony przez rząd carski, ekskomunikowany przez Stolicę Apostolską, intruz w kapitule, ks. Piotr Żyliński, eks-misjonarz, dokoła którego lawirowała grupa takich samych jak on prałatów: ks. Tupalski i ks. Antoni Niemieksze. Ci stanowili przednią straż rusyfikatorów, będąc narzędziem w ręku rządu, dokoła których znowu znajdowała się grupa księży-karjerowiczów. Do nich początkowo należał także ks. Stanisław Piotrowicz. Rządowi właśnie chodziło o wyzyskanie tych księży dla wprowadzenia t. zw. „trebników", t. j. ksiąg liturgicznych, któremi chciał on zastąpić stare, przyjęte dla całej Polski na Synodzie Piotrkowskim rytuały. Trebniki tem się różniły od rytuału piotrkowskiego, że według nich wszystkie modlitwy i formuły sakramentalne, w rytuale piotrkowskim polskie lub litewskie, zastąpione zostały modlitwami i formułami staro-ruskiemi (cerkiewno-słowiańskiemi). M. in. według trebników, kazania miały być mówione po rosyjsku.

Żyliński i jego przyjaciele do tego stopnia uważali ks. St. Piotrowicza za „swego człowieka", że upatrzyli sobie kościół św. Rafała jako ten, w ktorym pierwsze „ruskie" kazanie miało być wygłoszone. Otrzymawszy nakaz, ks. Piotrowicz nie protestował.

Jako dzień tego haniebnego aktu wyznaczono uroczystość Zwiastowania N. M. P. 25 marca 1870 r. W wigilję tego dnia ks. St. Piotrowicz wyspowiadał się i przed cudownym obrazem Ostrobramskiej Madonny zamknąwszy się, godzinę krzyżem przeleżał, wieczorem zaś pokończył, poadresował i popieczętował specjalnie przez siebie opracowane cyrkularze, nawołując duchowieństwo katolickie do przeciwstawienia się Rządowi w akcji rusyfikowania i „oprawosławiania" kraju.

Dla wierności przedstawienia wielkiego aktu bohaterstwa, podajemy opis najchwalebniejszego momentu aktu bohaterskiego ks. St. Piotrowicza z książki, drukowanej w Poznaniu w r. 1872, a więc niespełna dwa lata po wypadku, p. t.: Litwa pod względem prześladowania w niej Rzymsko-Katolickiego Kościoła, szczególniej w diecezji wileńskiej od r. 1863 do 1872 (wydanie Bibljoteki Polskiej w Paryżu). Oto charakterystyczny wyjątek z tej książki, będącej dzisiaj rzadkością bibljograficzną:

— W nocy spalił wszystkie nasłane mu przez Konsystorz egzemplarze zrusyfikowanego rytuału, jeden tylko zostawiając na jutro; rano nazajutrz odprawił Mszę św. w swoim kościele, przed sumą rozesłał do kościołów wileńskich swoje cyrkularze; na Sumę uprosił ks. Rymanowicza, przed kazaniem kazał zakrystjanowi postawić palącą się świecę na ambonie; wszedł na nią, przeczytał ewangelję i wypowiedział dobrą o uroczystości naukę. Dopiero potem, powiódłszy okiem po licznie zebranym ludzie, głosem nieco zmienionym, rozpoczął nową egzortę, w której pokrótce przebiegł

historję cierpień Katolickiego Kościoła i wiernych od 1863 r.; sprawcami ostatnich po nazwisku wymienił trzech nowych prałatów, których i rządy i postępowanie potępił, gorąco lud przeciwko podstępnym ich zamysłom przestrzegał; parafję swoją za zgorszenie własnego życia serdecznie przepraszał; błędy swoje pokornie wyznawał; wielbił łaskę Bożą, która go z dróg nieprawości zwróciła, z sieci bezbożnych wydarła, do pokuty pomogła, natchnęła go myślą tej ekspiacji, którą obecnie spełnia. Tak zstąpił do najdrażliwszej już rzeczy, do zrusyfikowanego rytuału, rozszarpał kilkakroć zachowany z wczorajszego pożaru egzemplarz, darł potem pojedyńcze jego arkusze i paląc jedne po drugich, w pauzach coraz dodawał: „tak niechaj Pan Bóg zniszczy wszystkie ich roboty!.. Tak niechaj ogień strawi wszystkie ich książki i pisma, któremi zbrukali święty nasz Kościół!... Tak niechaj się w popiół obróci wszystko, cokolwiek na szkodę Kościoła zrobili!... Tak niechaj w dym pójdzie ich pycha, złość, ambicja, chciwość pieniędzy!... Już oni z uczynków przeklęci; jeszcze ich teraz przed wami i za was potępiam, przeklinam!...

Na koniec polecił łasce Bożej swoich parafjan, jeszcze do wytrwania i wierności w wierze zachęcił i sam się ich modlitwom polecił. Gdy zszedł z ambony, był blady. Lud zdumiony aktem, którym się gubił jego proboszcz, zechciał, jak po męczenniku, jakiejś pamiątki: darł na nim komżę, suknię, całując ręce i nogi i tak go do plebanji przepuścił, gdzie wyprzątnięto wszystko, stał tylko worek podróżny, kijem przetknięty.

Ks. Piotrowicz zaraz sam wezwał prystawa opowiedział, co uczynił i polecił, żeby teraz robił z nim, co każe jego powinność. Prystaw wywiózł go z domu już na zawsze. Ks. Piotrowicz spodziewał się, że go zabiją i chciał (jak powiadają) umrzeć, ale po kilkudniowem więzieniu wysłano do archangielskiej gubernji.

Dodać musimy, że z innych źródeł wiadomo o osiedleniu ks. Piotrowicza w miejscowości Koło, przy granicy szwedzkiej. W r. 1874, z okazji jakiejś amnestji, został ułaskawiony i zamieszkał z polecenia władz rosyjskich w Petersburgu. Po krótkim czasie wyjechał do b. Galicji, gdzie zamieszkał u hr. Szczepańskich w Ryglicach, koło Krakowa, tam też bogobojnego dokonał żywota w dniu 30 sierpnia 1897 roku.

Pamięć bohaterskiej postaci ks. Stanisława Piotrowicza jest dotąd w Wilnie i Wileńszczyźnie żywa zarówno wśród duchowieństwa, jak wiernych, a postać ta przeszła już do regjonalnych legend wileńskich, czego dowodem wiersze i opowiadania domokrążnych.

Syntezą jakgdyby tej czci jest właśnie napis, wyryty złotemi zgłoskami na tej tablicy, treści następującej:

„Bohaterskiemu obrońcy Kościoła i Ojczyzny w czasach niewoli, ks. Stanisławowi Piotrowiczowi, Proboszczowi kościoła św. Rafała, za Jego czyn 25. III. 1870 r. Wolni Rodacy". *(Kap.)*

Dziesięć lat temu,

Diesięć lat temu, jak prysły kajdany,
Które Cię, Polsko, sto lat krępowały,
A długo w klatce niewoli trzymały,
Frunął na wolność Orzeł srebrnobiały
I świat się zdziwił, żeś z grobu ożyła,
Że z Ciebie tryska moc, zdrowie i siła!

Dziesięć lat temu kochany Narodzie,
Jak twa Ojczyzna z wrogów oczyszczona
Zrosła się cudem, by w braterskiej zgodzie
Do pracy silne wytężyć ramiona
I odbudować, co przemoc w proch starła
I wskrzesić wiarę tam, kędy zamarła!

Dziesięć lat temu, jak na wieść wolności
Weselem nasze serca zatętniły,
Jak drgnęły w grobach dziadów naszych kości,
Jak się kurhany dawne poruszyły,
Zazdroszcząc wnukom doczekania chwili,
Do której starzy napróżno tęsknili!

Polsko! dziś cała padnij na kolana
I najgorętsze Bogu składaj dzięki!
Bo wolność Twoja od Niego Ci dana,
Z Jego Ojcowskiej, miłosiernej ręki, ...
On to przez wojnę straszliwą, światową
Z prochów, z popiołów wskrzesił Cię na nowo!

Nie wierz prorokom fałszu i zawiści,
Co sieją tylko waśń i zanik wiary!
Nie dbaj o ziemskie jedynie korzyści,
Żyj duchem pracy, modlitwy, ofiary!
A pewna Boskiej nad sobą opieki
Trwać będziesz długie, bardzo długie wieki,

X. Mateusz Jeż.

Męczennicy Meksykańscy.

Dokończenie.

Generał Orter ujął w Zacatecas młodego Hurtado i rozstrzelał go za noszenie odznaki młodzieży katolickiej. Stowarzyszenie młodzieży katolickiej chlubi się dotychczas dwustu męczennikami!

Pewien kupiec z Puebla, nazwiskiem G. Farfan został zamordowany 26 7. 1926 za to, że umieścił nad drzwiami wchodowymi napis: „Niech żyje Chrystus Król! Bóg nie umiera“.

Generał komenderujący egzekucją, szydził ze skazańca:

„Zobaczymy, jak umierają katolicy“.

„Oto“, odpowiedział Farfan, całując krzyż, „przebaczam mym katom“.

„Mój Boże“, pisał w swej książeczce do nabożeństwa w wigilję śmierci, „dopomóż mi żebym mógł cośkolwiek zrobić dla Ciebie — dotychczas byłem sługą nieużytecznym“.

Pięć pań szlachetnego rodu powieszono sromotnie z rozkazu komendanta w Kolima Talamentesa, za rozpowszechnianie odezw zachęcających do bojkotu. Za staraniem Związku Niewiast katolickich Stanów Zjednoczonych, który posiada korespondentów i delegatów w Meksyku ogłoszono szczegóły tej nieludzkiej egzekucji, ale przyglądnijmy się bliżej tym wstrząsającym szczegółom, ich ohydnej grozie.

Pewnego dnia znikła młoda dziewczyna oskarżona również o rozpowszechnianie odezw katolickich. Zrozpaczony ojciec, po długiem poszukiwaniu odnajduje ją w więzieniu. Na widok ojca biedne dziecko rzuca się płacząc w jego objęcia i opowiada jak strasznych dokonano na niej gwałtów. Ojciec wznosi skargę przeciwko bandytom, którzy zniesławili jego córkę.

„Wszystkie kobiety, które ośmielą się szerzyć klerykalną propagandę“, odpowiada mu ze śmiechem prokurator „traktowane będą w tensam sposób“.

Rewolucyjny dziennik „Palabra“, pisze 19 września 1926 z oburzeniem, które mu zaszczyt przynosi o strasznym czynie generała Garcie w Kolimie. Zatrzymał on na ulicy 10 katolików i zastrzelił ich na miejscu.

Sądzę, że czytelnicy nie wezmą mi za złe tych licznych przykładów — są one wyjęte z pomiędzy setek innych cytowanych w książce A. Bessiéresa.

„Męczeński Meksyk“, w czasopismach katolickich francuskich i różnych dziełach hiszpańskich i angielskich wydanych w Tarragonie, Barcelonie, Amsterdamie, Buenos-Ayres i Waszyngtonie.

A może odezwią się głosy powątpiewania: „Czyż to możliwe? Gdzież dowody? Rząd Callesa zaprzecza tym okrucieństwom, przyznaje się jednak do egzekucji kapłanów i katolików „buntowników“.

Dzieło Bessiéresa, które właśnie przestudjowałem, pisane jest tak żywo, że niepodobna wątpić w jego szczerość, fotografje umęczonych popierają prawdziwość przytoczonych faktów; wymienione też są miejscowości, nazwiska, daty.

Żadnej chyba wątpliwości mieć nie można; ohydne prześladowanie sroży się w Meksyku, a świat cywilizowany milczy, nikt nie staje w obronie tak strasznie pokrzywdzonych i uciśnionych.

„Alęż to nie pierwszy i nie ostatni raz, powie może wzruszając ramionami niejeden sceptyk, „prześladowania zdarzały się niejednokrotnie i ciągle się będą powtarzać. Każda partja, każda religja uciskała swych przeciwników.

Tak, tak. Bajka La Fontainea zawsze jest prawdziwa, gdy wilk chce pożreć owcę, znajdzie zawsze rację po temu. Pomimo tych niby racji, fakt pozostaje faktem, że męczeństwo i mord w imię wiary, czy też politycznych dogmatów, lub filozoficznych idei (Calles w Meksyku występuje jako wyznawca wolnomyślności, ludzkości, wiedzy, postępu)... jest największą głupotą a przytem ohydnem okrucieństwem.

To też przeciwko temu barbarzyństwu powstaję, oburzam się i protestuję, uchylając równocześnie pobożnie czoła z czcią i podziwem; czcią i podziwem dla umęczonych, poranionych ciał meksykańskich mych braci, uwielbieniem dla wzniosłej, wielkiej duszy bohaterskich męczenników.

Świątobliwe życie O. Bernarda Marji od Krzyża

Marjanina.

(Ciąg dalszy).

Wielu bowiem było wtedy krzykaczy, co sami się chroniąc, lud na sztych piki kozackiej wystawiali... Tak to i dzisiaj bywa. Tak tedy jeno przełożeni zakonni informowali młodszych kapłanów o ruchu narodowym, trzymając mocno w ryzach świętej Reguły zakonników i broniąc przed wykolejeniem. Tak bowiem stało się wtedy z innymi Zakonami, że ustała służba boża w chórze zakonnym a oni wyszli na ulicę manifestować z ludem, zaniedbując obowiązki świętego stanu swego do ostateczności nieraz, co błogosławieństwa nie sprowadzało na Ojczyznę Zakonników rzeczą było i jest modlić się za Ojczyznę, pokutować za nią, i oddawać kapłańskie posługi walczącym w boju, rannym lub konającym. I to wiernie, z poświęceniem, odważnie spełnil Stanisławici nasi, świadczy historja powstań naszych, ale do tajnych związków przez Kościół za-

kazanych — nie należeli. Chwalił ich też za to, cenił i kochał Biskup diecezjalny, chętnie się Marjanami tak jak swymi Kapucynami otaczając i społem odprawiając ludowe Misje. O. Bernard Marja do najpracowitszych należał. Sławny on Biskup jak i przełożeni częstemi listy go zaszczycali, jakkolwiek stosunkowo młodym był wtedy kapłanem.

W tym też czasie O. Bernard Marja od Krzyża został prezydentem klasztoru w Górze Kalwarji. Aliści po paru miesiącach wyprosił się od tego zaszczytu pokorny sługa Boży, co tem łatwiej O. Generał przyjął, że chciał go Magistrem Nowicjatu uczynić, jakoż istotnie O. Bernard Marja Magistrem w Skórcu i Definitorem generalnym wybrany został, nie przewidując, że na lat 50 i więcej ten tytuł mu zostanie, bowiem ostatnim był on Magistrem w swoim Zakonie, niebawem skasowanym przez Moskali, i pierwszym przy odnowieniu Stanisławickiej rodziny zakonnej, a równocześnie od 1898 Generał Zakonu po wypełnieniu lat O. Wincentego od św. Józefa Sękowskiego, odtąd exgenerała.

Kazimierz Szymański.

W dziesięcioletnią rocznicę zmartwychwstania Polski.

Jak czas ten mija — jak szybko ulata....
I to, co było — jak prędko przechodzi,
Lato się z wiosną, jesień z zimą splata....
I nas też rychło zastąpią już młodzi.
I tak we wszystkiem następuje zmiana,
Dawno w przeznaczeń księdze zapisana.
Był czas, że Polska upadła.... lecz żyła...
Wróg Jej kajdany zacisnął przemocą,
Darmo swe członki dźwigała, prężyła,
Los ją opowił beznadziejną nocą.
Lecz duch Jej czuwał.... bo Go przemoc wroga
Zdusić nie mogła... On zrodził się z Boga.

Łatwo w zamęcie rospusty i grzechu
Utracić wolność.... A ciało i kości
Oddać przy echu szatańskiego śmiechu
W służbę do wroga drżącego z chciwości.
Ale przenigdy Duch poczęty z Boga
Nie będzie w więzach trwał u swego wroga.
Duch wszechpotężny tchnie kędy zamierza.
Potrafi zrzucić podłe cielsko z siebie...
Lecz w danej chwili obudzi żołnierza...
Poruszy wszystko na ziemi i niebie...
I mocą Boga przyodzieje ciało
Aby w jasności znowu zmartwychwstało.

I Duch Narodu — który całe wieki
Czuwał nad Polski powalonem ciałem,
Obudził śpiące — rozwarł im powieki,
Tchnął w wierne Syny niebiańskim zapałem.
I stał się cudów cud przez ducha tchnienie....
Naszej Ojczyzny Najdroższej wskrzeszenie....
Nie płaczcie Matki nad grobami synów,
Nie płaczcie wdowy po doczesnej stracie....
Bóg Ducha Polski powołał do czynów
I tam... przy Świętym Swoim Majestacie
Gości Tych wszystkich, co w obronie wiary...
Krwią poświęcali wśród bitew sztandary.
Lat dziesięć mija — kiedy Odrodzona
Zasiadła wśród nas z koroną na czole..
I wyciągając miłości ramiona,
Gości wsze ludy przy rodzinnym stole...
A każdy wszedłszy w Jej gościnne progi
W Imię Chrystusa... będzie miły, drogi.
To Polska nasza... To Ojczyzna święta....
Ta przebogata Królowa i Pani...
Niedawno ze krwi i znoju poczęta,
Żywi swe ludy, – My więc, Jej poddani....
W pracy, wierności, miłości i zgodzie
Bądźmy pierwszymi w męczeńskim Narodzie.
Niech każdy wedle możności i stanu
Doda cegiełkę pod budowę Gmachu...,
Którą nie zmyje fala oceanu...
Ale widomą od ziemi do dachu
W wolnej Ojczyźnie świecić będzie z dali
Na chwałę dla Tych... co Gmach budowali.

Ś. p. X. Dr. Zygmunt Rogala Kostkiewicz.

Jakże trudną jest rzeczą wczuć się w psychikę człowieka tak niezwykłego i wielkiego. To też nawet ci, którzy mieli zaszczyt znania go i przebywania z nim, przejęci byli podziwem dla jego spiżowego charakteru, umieli się zdumiewać nad jego samozaparciem, mogli uznawać wielkość jego samoofiary dla miłości Kościoła i Polski, mogli hołd składać jego moralnej potędze, lecz dalecy byli od rozumienia jego ducha, od wczucia się w świętość kierujących nim pobudek. Był też Kostkiewicz przez całe swe twarde życie niedocenianym i nienagradzanym samotnikiem, który od wczesnej młodości aż do ostatnich chwil życia tylko o drugich się starał, tylko dla drugich żył, uciekając dosłownie od wszelkich nagród i zaszczytów, gardząc wszelką i nieduchową przyjemnością, wielki przez cały przeciąg życia niezachwianą

niezłomnością ducha. Prawdziwy i doskonały asceta i ofiarnik.

I jakież to motywy skłaniały Kostkiewicza do niszczenia w sobie wszysktiego, co przeciętne i pograniczną surowością wobec samego siebie wyrządzał swemu ciału tylko krzywdy? Ta nienawiść wobec swego własnego ciała zrodziła się z najczystszej ideologji chrześcijaskiej, z świętej nietyle



Po pogrzebie matki...

ziome, do tego gnębienia w sobie nawet śladów nieraz wprost do życia potrzebnego egoizmu? Dla jakich to idei człowiek ten wyrzekł się dosłownie wszystkiego i prawie 50 lat żył w prawdziwej poniewierce, przenosząc chłód i głód nad zaspakajanie choćby swych najelementarniejszych potrzeb? Dla jakich to idei człowiek ten z bezsłowami, lecz czynami niezłomnie urzeczywistnianej Wiary.

Po krótkim okresie religijnego indyferentyzmu, zwrócił się młody Kostkiewicz tem żarliwiej ku katolicyzmowi i począł mu służyć swem dobrowolnem cierpieniem i ofiarą z siebie samego. Stworzył sobie własną życiową filozofję i trzymał

się jej z najpiękniejszym fanatyzmem. Wierzył mocno w niezniszczalność moralnych zasług i wartości, we wspólność uczestniczenia w owocach mocy, nabytej modlitwą i pokutą, wierzył w potęgę chrześcijańskiej miłości i w skuteczność dobrowolnego męczeństwa. Łagodny, dobry i nad wyraz wyrozumiały dla tych, w których dojrzał choćby zarodek człowieczeństwa, był bez litości dla złej woli i wpadał w święty gniew, ilekroć się spotkał z ludzką zwierzęcością. Umiał po katolicku nienawidzieć grzechu.

A sam w stosunku do siebie był najsurowszym. Sam się wysyłał na najbardziej zagrożone placówki narodowe i społeczne, sam — jak się zwykł był wyrażać — „szukał wrogów", prowokując ich zazwyczaj swą cywilną odwagą, zawstydzając swą bezkompromisową uczciwością. Przez całe życie ogromnie pracowity, mógłby był do najwyższych dojść stanowisk. Wykształcony jaknajstaranniej, był dla swych przyjaciół prawdziwą kopalnią nabytej wiedzy i wrodzonej mądrości, a jednak unikał wszelkiej karjery, gardził wspinaniem się po hierarchicznych drabinach, nie chciał, nie pragnął zaszczytów i to znajszczerszej, imponująco niezachwianej skromności. Zwykł był zawsze opowiadać, gdy przyjaciele jego radzili mu lub prosili go o przyjęcie wyższego stanowiska, że na wyższe stanowiska i tam, gdzie człowieka czekają zaszczyty, tytuły i wygody, zawsze się znajdzie kandydatów dosyć. Z punktu widzenia dobra państwowego napewno się mylił. Wykształcony dokt. praw i teologji, mający za sobą gruntowne studja filozoficzne, mógłby był wszakże w czasach, gdy dyletantami obsadzono najodpowiedzialniejsze stanowiska, wiele zdziałać, jako fachowiec. Nie chciał tego, gdyż sprzeciwiało się to jego życiowej filozofji, jego poglądom na zadania i cele człowieka w życiu. Toteż wybierał dla siebie zazwyczaj mały krąg działalności, lecz na tym ograniczonym odcinku



Ś. p. O. Kostkiewicz (Zdjęcie w trumnie).

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody Imci Pana Jura Bendońskiego.

46 POWIEŚĆ.

— Możeś się angresu zielonego najadł?

— Nie, panie ojcze.

Jego śliczne czarne oczy zaszły łzami, zęby ściął, brodę na kolanach wsparł i tak trwał.

Baśka się porwała, otoczyła go ramionami

— Pódź Adam, do Struztlowej, jałowcówki ci da, pódź braciszku.

Lęk w niej dygotał, obłędny lęk. A jak się Katarzyna omyliła i jakiego zielska trującego dała. A jak one dwa płyny razem zmięszane, trucizną są.. O Jezu...

— I tak cię nagle wzięło?

Stary pan Helt, tyż się nad wnukiem pochylił z niepokojem.

— Jenom on miód i kisiel, co Baśka niosła, wypił, wnet mnie zaczęły boleści brać. O jej!

— Pójdź, Adam, połóż się, Struztlowa okład zrobi, wódki ci da.

Namawiała Baśka, a łzy, łzy rzęsiste płynęły po ślicznej twarzyczce.

Jezusie, dyć to przezemnie, pewno się w nim one dwa leki pomięszały, kłóci się w nim miłowanie z niechęcią i rozpiera biedaka. I przypomniało się jej własne życzenie „Bodajeś pękł" a nuż.. Co robić, co? Przez nią tak cierpi, przez jej głupotę, przez jej zadawanie sie z nieczystą siłą, przez jej niecne praktyki.

Prowadziła brata do dom, ale się jej wyrwał w połowie drogi i w krzewach kędyś się zawieruszył, więc poleciała do Struztlowej, w ramiona się jej rzuciła, do potężnej piersi przylgnęła.

— Jejmość nieszczęście! Nieszczęście!

Przeraziła się pani Agata:

— Co zaś?!

oddawał się intenzywnej pracy społecznej lub filantropijnej, krzepił z taką gorliwością narodowego i katolickiego ducha, że wynagradzał stokrotnie swoją nieobecność na innych stanowiskach.

Jeszcze jako młody człowiek wszedł w kontakt z najwybitniejszymi bojownikami wolności i należał do współzałożycieli stronnictwa Narodowej Demokracji wraz z Popławskim, Dmowskim, Wasilewskim i in. i rozwijał, przebywając w Krakowie, rozległą działalność organizacyjną. Z tych czasów pochodzi świetna i wierna sylwetka, jaką nakreślił Żeromski w „Elegjach". Aresztowany przez władze austrjackie, zdołał się uwolnić i odtąd oddał się jeszcze intenzywniejszym studjom naukowym. Przebywał też za granicą, zwłaszcza we Włoszech i Szwajcarji, gdzie utrzymywał żywy kontakt z tamtejszą kolonją polską i uczonymi. Po powrocie z zagranicy osiadł jako sędzia pokoju w Czarnym Dunajcu i tu spędził szereg lat, zdobywając powszechny szacunek i podziw. Od najmłodszych lat był zawsze taki, jakimśmy go znali w starości. Sprawiedliwy i dobry dla drugich, a bezwzględny lub wręcz niesprawiedliwy dla siebie.

W odzyskanie niepodległości wierzył całe życie niezłomnie i wiarę tę rozsiewał dookoła siebie. Nic też dziwnego, że w odrodzonej Polsce z większym zapałem, gorliwością i energją począł pracować. I znowu wybrał dla siebie stanowisko najcięższe, placówkę przez wszystkich opuszczoną — Kresy. W Krzemieńcu na Wołyniu przyjął stanowisko inspektora szkolnego i rozwinął działalność, wspomagany przez swego przyjaciela Józefa Stanisława Pietrzaka, którą ukoronował swą narodowo—społeczną pracę. Tu w Krzemieńcu umacniał polskość i katolicyzm, walczył i wywalczał odebrane przez Rosjan katolikom kościoły, krzewił szkolnictwo, budził narodowego ducha, niszczył korupcję i wypleniał z polskości rosyjsko-azjatyckiego ducha, wszczepionego przez wiekową niewolę i rusyfikację. W czasie najazdu bolszewików należał do ostatnich, którzy ziemię wołyńską opuszczali. Odtąd jednak żelazne jego zdrowie zaczęło zawodzić, a jednak wciąż rwał się do pracy. Jest miarą jego niezwykłej skromności, że dopiero w późnym wieku uznał się za godnego duchownej szaty i święceń, choć teologiczne studja dawno miał za sobą. Ta zmiana stanu stanowiła dla niego nowy bodziec do pracy. I znowu wierny swym hasłom, nienawidząc rozgłosu, niebaczny na podeszły wiek i sterane zdrowie, wziął się do najcięższej pracy natchnionego proboszcza, by w dalszym ciągu krzewić narodowego i katolickiego ducha i tylko ciężka choroba zdołała go zmusić do opuszczenia pracy, do której organizm jego nie dorósł. Przed kilkunastu laty przystąpił do Zakonu Marjanów (Stanisławitów), współpracując nad jego wskrzeszeniem z O. Pietrzakiem, a zarazem opracowując żywoty Świętych Polaków. Nad tą naukowo-historyczną pracą zastała świątobliwego starca śmierć. Zgasł cicho i samotnie, odszedł bez sławy i rozgłosu, wierny do ostatka swym życiowym zasadom. Pochowany został w białym habicie

---

— Adam wypił i miód i chłodniczek. - Zaniosła się płaczem wielkim — I brzucho go boli, dyć się to pewnikiem w nim kłóci.

— Cichajże Basiu, jałowcówki mu damy, okład z grzanej kaszy zrobiemy, nie la niego było przeznaczone, to się ta i uspokoi. — A jak zemrze? Łkała Baśka.

—Nie zemrze, Katarzyna nic takiego nie mogła dać, coby w żywot ludzki godziło, bo śmierć byłady za to i dla niej. Jeno się one dwa specyfyki zgodzić nie mogą w jednym brzuchu i w tem sęk.

A Adam nadszedł właśnie, zielony jak śliwka nieźrała, jęczący, aleć mu już zelżało trochę.

— Czego Baśka lamencisz?

— Żal mi cię.

— E.. A możeś ta i co do miodu domięszała, boć po nim się zaczęło i teraz sumienie cię rusza.

— Hale! Domięszała! Widzicie go smarkatego.- Zabrała głos pani Agata. To u was, w Turcyji może, co do miodu mięszają, nie u nas. Pij jałowcówkę, Adam, a głupstw nie pleć.

— A jak to cholera jakowa?

— Jangrest, nie cholera, widziałam jakoś kole krzaków się plątał. Pij.

— Jako bym ogień połknął. O jej! — Zaczął się śmiać, bo mu kielich jałowcówki do głowy poszedł i zdało mu się nagle, że jejmość pani Agata ma dwa nosy, oba zadarte, oba otworami ku niebu zwrocone, co wielce pociesznie wyglądało.

— O jej! Jejmość dyć wam drugi fyrniak wyrósł!

— Adam! Fyrniak, widzicie go, kanyś ty się gadania uczył, fyrniak!

— A od paną ojca i we stajni od pachołków, co z panem ojcem do nas przywędrowali. Jak Boga kocham, dwa nosy macie pani Struźtlowa, spojrzyjcie we zwierciadło.

— Lepiej ci?

— Jakby kto w kiszki ognia nalał, tak grzeje.

— Połóż się i śpij. *C. d. n.*

Stanisławitów, w tym białym symbolu swej bezgranicznej miłości ku Kościołowi i Ojczyźnie.

Dr. T. Bilikiewicz.

ŻYCIE KATOLICKIE.

Książę Metrop. Sapieha na 10-lecie Polski.

W tych dniach pojawił się w »Notitícationes« list pasterski Ks. Metrop. Sapiehy do wiernych w sprawie 10-lecia Polski.

»Dziesięć lat mija — czytamy w nim — kiedy Bóg Wszechmogący w wyrokach Swych miłosiernych wskrzesił na nowo niepodległe Państwo Polskie. My, cośmy przeżyli długie lata pod zaborami obcymi, zdołamy należycie ocenić, jak cudownem było to, co się stało«.

W dalszym ciągu dowodzi Ks. Metropolita prawdziwości tego twierdzenia w związku ze stanem politycznym Europy i w związku z brakami samego polskiego narodu. Następnie podkreśla Ks. Arcybiskup krakowski konieczność spełnienia dziejowej misji przez naród polski, tak odpowiadającej charakterystycznemu znamieniu naszej psychiki.

Patrząc — pisze — na naród polski, widzimy jeden rys dominujący w jego dziejach, prawie powszechny, a tak ściśle związany z jego życiem narodowem, jakby wypływał z naszej natury. Czyż nie jest nim nasze przywiązanie do wiary, nasza religijność? Będzie ona u jednych mniej, u drugich więcej uświadomiona i głęboka, silna lub słabsza, więcej uczuciowa lub o przekonanie oparta, ale jest naogół powszechna. Są i u nas ludzie niewierzący, są jawni nieprzyjaciele religji, są tacy, którym sprawy religijne są obojętne zupełnie. A jednak i cudzoziemcy do nas przybywający spostrzegają ją, imponuje im ona i albo gniewa lub zachwyca«.

»I dziś jest ona jedyną wielką potęgą, która potrafi poruszyć wielkie rzesze, przemówić do nich, wydobyć z nich znaczne wysiłki i ofiary dochodzące niejednokrotnie do bohaterstwa. Jakże tu nie wspomnieć jaki oddźwięk wywołuje kult Najśw. Panny u nas. Polak nawet, w którego sercu zamarły już prawie wszelkie przekonania religijne, jeszcze na wspomnienie Tej, która w tak nadzwyczajny sposób łączy nasze najszczytniejsze ideały regijne i patrjotyczne z głębokiem uczuciem uchyli czoła«.

Z tem się wiąże powołanie narodu polskiego, by był pochodnią katolicyzmu. »I jakby bezwiednie spełniamy już tu powołanie Boże. Idzie nasz lud do rozmaitych krajów świata i swą gorliwością w nabożeństwie wprawia w podziw tamtejszych mieszkańców, gromadząc się tak licznie po kościołach, jak tego nie widać u mieszkańców Ameryki, czy to Francji, czy gdzieindziej, dokąd go zapędzi szukanie chleba. Sfery kierujące narodem nie zdają sobie dość jasno sprawy, czem ta wiara jest dla nas i dajemy sobie łatwo zaimponować obcym czy swoim i odwieść się od wewnętrznego przekonania.

Powołanie to polega naprzód na tem, by całe wewnętrzne życie oprzeć na prawie Chrystusowem... Życie narodowe, społeczne. Z prawdziwem poczuciem — czytamy w liście — patrzymy na tysiączne rzesze naszego ludu wiejskiego i naszych robotników zapełniających nasze kościoły. Z jaką oni pobożnością uczestniczą w nabożeństwach, z jaką ofiarą dążą na Jasną Górę, Kalwarję, lub inne miejsca odpustowe. Wielu jednak tych samych, co taką żywą okazują tam nabożność, równocześnie dają się wciągnąć do związków, o których dobrze wiedzą, że one podkopują wiarę i walczą z Kościołem. Tłomaczą się tem, że stosunki ich materjalne do tego ich zmuszają. Wolno katolikowi dążyć do poprawienia swego bytu, winien on jednak zawsze pamiętać na słowa Chrystusa P.: »Szukajcie najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam dodane« (Mat. 6. 23). Jest ich przeto ścisłym obowiązkiem stanowczo żądać od tych, co się opowiadają być przyjaciółmi ludu wiejskiego i robotników i obiecują im poprawę ich doli, aby się wyznali, że są katolikami i będą zawsze działać jak tego wymaga wiara katolicka, a zaprzestaną zwalczania religji«.

List kończy się zarządzeniem nabożeństw w dniu 11 listopada na podziękowanie Bogu za cud Zmartwychwstania.

LISTY Z PARAFIJ.

Z Radziszowa.

Niejeden Krakowianin łamie sobie głowę nad wyborem miejsca, w którem radby spędzić skwarne lato i odetchnąć świeżem powietrzem. Mamy wprawdzie w Polsce różne uzdrowiska i letniska, ale te są dla zwykłego śmiertelnika zbyt drogie mimo, że urządzenia ich nie zawsze odpowiadają wymogom nowoczesnym.

Dlatego wielu letników szuka wypoczynku na wsi, gdzie obok zupełnej swobody korzystać można ze świeżego i zdrowego powietrza, kąpieli rzecznych, przechadzek po lesie i dobrego nabiału,

Wyjeżdżając jednak z rodziną, trzeba koniecznie mieć własną pościel i własną kuchnię, przyczem nieodzownem jest przejęcie się zasadą — starą ale rozumną — że ten jest najszczęśliwszym, kto ma najmniej potrzeb.

Jednem z takich miejsc zastępujących doskonale nasze letniska jest Radziszów, położony w odległości 22 km od Krakowa.

Radziszów leży przy torze kolei wiodącej z Krakowa do Chabówki w pięknej okolicy z licznemi pagórkami i wzgórzami, których ilość i wysokość wzrasta w miarę, jak zbliżamy się ku Karpatom względnie Tatrom. Od strony Kalwarji, której wyniosłe wzgórze z kościołem Matki Boskiej cudownej widać dobrze z Radziszowa, płynie potok Cedron, który na terytorjum radziszowskiem wpada do rz. Skawinki, płynącej na znacznej przestrzen wzdłuż toru kolejowego.

Bardzo pięknem położeniem odznacza się zwłaszcza przysiołek Podlasie, na którego terytorjum znajduje się

stacja kolejowa Radziszów. Do Podlasia przylega kilkaset morgowy las szpilkowy, dobrze zagospodarowany, należący do trzech graniczących majątków ziemskich (Radziszów, Głogów i Mogilany).

W Radziszowie jest kościół parafjalny pod wezwaniem Św. Wawrzyńca. Nad frontowemi dzwiami tego kościółka widnieje napis: „Deo soli gloria". (Jedynemu Bogu chwała).

W Radziszowie nie jest trudno o pomieszczenie na miesiące letnie. Domy są schludne a zamieszkanie na Podlasiu ma nadto tę dobrą stronę, że ma się tu zaledwie pięć minut drogi do rzeki i nie więcej do lasu. Z Podlasia idzie 15 minut, przechodząc przez ławkę na Skawince.

Wszelkie wiejskie wiktuały są do nabycia na wsi, na większe zakupy można jeździć do Skawiny odległej od Radziszowa o 7 km. i mającej stację kolejową w miejscu. Pocztę przynosi codziennie listonosz gminny.

Radziszów liczy przeszło 2.000 mieszkańców. Jest to miejscowość bardzo rozległa. Fabryk tu niema a głównem zatrudnieniem Radziszowian jest rolnictwo i chów bydła

W uprawie roli widoczny jest postęp z każdym prawie rokiem. Szkoda tylko, że grunta radziszowskie nie są zdrenowane. Wprawdzie jeszcze przed wojną miało być przeprowadzone drenowanie gruntów i na pomiary pobrano od wszystkich właścicieli gruntów — co prawda — nieznaczne zadatki, ale z wybuchem wojny światowej poszło wszystko w zapomnienie. Przydałoby się, ażeby Władze zajęły się tą sprawą dla Radziszowa bardzo doniosłą, bo niedrenowane grunta przynoszące w latach suchych plon średni, zawodzą, ilekroć przyjdzie lato słotne.

Byłoby również pożądanem zakupienie kilka nowoczesnych siewników rzędowych, którebyrazem z ziarnem rozsiewały na roli także nawozy sztuczne. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że przy użyciu siewnika oszczędza się na ziarnie a plon jest obfitszy — ale tem już zająć się powinny spółdzielnie rolnicze.

Niema również komu zająć się zaprowadzeniem w Radziszowie przystanku kolejowego, o który zabiega ludność tutejsza od dawna bezskutecznie — a tymczasem chcący jechać koleją muszą ze wsi przebyć 2 km. drogi, chcąc dostać się do stacji kolejowej, co zwłaszcza dla młodzieży szkolnej, zmuszonej dla nauki dojeżdżać codziennie do Krakowa jest bardzo uciążliwe.

Byłoby także pożytecznem, gdyby od czasu do czasu przyjechał tu ktoś z odczytem pouczającym a znalazłby w Radziszowie wielu pięknych] słuchaczy, bo ludzie tu są żądni wiedzy i pragną oświaty. Na Podlasiu np. mieszka pewien starzec, który, jakkolwiek sam jest analfabetą, zna całą Trylogję Sienkiewicza i umie wyliczać doskonale Skrzetuskich. Podbipiętów, Bohunów i Wołodyjowskich... Czytali mu je drudzy w długie jesienne i zimowe wieczory a on pochłaniał te cudne powieści naszego największego pisarza, co sławę imienia polskie go rozniósł po całym świecie.

A więc pojedziemy znów na wieś na lato?

O tak! bo nie masz nad pobyt letni na naszej wsi polskiej!

Z zagłębia naftowego Borysław-Wolanka.

Zagłębie naftowe borysławskie liczy ponad 40.000 ludności, z czego katolików 30.000, żydów 10.000, a około 500 akatolików. Ponieważ skupiają się tu interesy francusko-angielskie, nic dziwnego, że liczba akatolików jest pokaźna. Jest też i tu sekta Hodura, na czele której stoi pryczer. Sekciarze podzielili się na tle czysto osobistem na dwa zwalczające się obozy.

Całe zagłębie pod względem religijno-obyczajowem ma wygląd niezwykle smutny. Robotnicy, pochodzący przeważnie z krośnieńskiego powiatu, żyją w nędznych koszarowych lepiankach, bardzo często w konkubinacie. Są i tacy, którzy po kilkadziesiąt lat w tym stanie pozostają. Inteligencja bardzo obojętna jest tak pod względem religijnym, jak i narodowym. Są tacy, którzy latami całemi do kościoła nie chodzą, a niektórzy z nich czasem z obowiązku na święto narodowe się pokażą. Gdy się zaś akademję z okazji święta narodowego urządza, sala Sokoła świeci pustką Natomiast gdy w tych dniach był występ tancersko-śpiewacki, sala nie mogła pomieścić uczestników.

W tych dniach zawiązała się tu „Liga Katolicka". Mamy nadzieję, że może teraz, gdy się do pracy weźmie więcej ludzi i pracować będą nad sobą i nad innymi, sprawa weźmie lepszy obrót i w dziesięciolecie istnienia Państwa naszego odrodzi się trochę zgniła dusza zagłębia naftowego borysławskiego. *C. D.*

Ser z jabłek.

Upieczone winne jabłka przetrzeć przez durszlak emaljowany, włożyć do rynki kamiennej lub rondla i smażyć godzinę starannie, mieszając, żeby się masa nie przypaliła. Na 1/2 kg. marmelady liczy się 1/4 kg. cukru, albo na litr masy pół litra miodu. Cukier z marmeladą dobrze wymieszać, gdy się razem dobrze podsmaży dodać trochę grubo utłuczonego cynamonu i gwoździków, wymieszać i na wolnym ogniu jeszcze dosmażyć.

Czy ser już gotów, próbować następującym sposobem: umoczyć czystą ściereczkę, wycisnąć ją z wody i nałożyć ze 2—3 łyżki masy jabłczanej, jeżeli nie przylepnie do ściereczki, wtedy zdjąć ją z ognia. Następnie czysty woreczek zamaczać w zimnej wodzie, wykręcić, masę włożyć do woreczka od sera, przycisnąć kamieniem, a po wyjęciu z worka obsuszyć lekko w piecu. Podając — pokrajać w cienkie plastry. *J. Albinowska.*

Łańcuch groszowy na Kat. Dom Akad.

Stan. Chwistek 2 zł. J. Bednarczyk 1'40 zł. Sławuś Wojtyga 2 zł. i wzywa pp. Lisowskich. Marja Sajakówna 1 zł. Józefa i Helena Tarczyłówna 2 zł. i wzywają p. Stan. Kajmowicz. p. Stefanję Karelus, p. Tadeusza Karelusa, p. Irenę Kozakównę i Zofję Markiewiczównę. K. P. 1 zł.

Akademja ku czci św. Stanisł. Kostki.

„Koło Przyjaciół Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, Kraków Śródmieście“ urządza w sobotę dnia 17 listopada 1928, w Sali Wł. Bolońskiego, Rynek Gł. L. 34 I. p. o godz. 7.30 wieczorem, Akademję ku czci św. Stanisława Kostki.

Protektorat nad Akademją objął J. E. Książę Metropolita Sapieha a współudział w niej przyrzekły najwybitniejsze siły artystyczne miasta Krakowa. Szczegółowy program podadzą afisze, które w przyszłym tygodniu rozlepione zostaną.

Wstępy: krzesła 3 zł. i 2 zł. — Stojące 1 zł.

Bilety wcześniej do nabycia w Sekretarjacie gen. Stow. młodzieży męskiej, ul. Wolska L. 6. W dzień Akademji przy kasie.

Czysty dochód przeznaczony na opiekę nad młodzieżą zajętą w przemyśle i handlu. Należy się spodziewać, że wzniosły cel zgromadzi w tym dniu katolickie sfery naszego miasta, które w ten sposób poprą tak bardzo w obecnych czasach demoralizacji młodzieży, potrzebną akcję wychowania tejże w zdrowej atmosferze ideałów katolickich i narodowych.

Sułtan protestant prosił o katolicki chrzest dla swej żony.

Niedawno w misji katolickiej w Kashozi w Tanganaika w Afryce wschodniej odbył się uroczysty chrzest księżnej Marji, żony Ruhinda, sułtana w Ihangire. Ochrzczona księżna odbywała niedawno kurację w szpitalu Sióstr Białych w Kashozi. Sułtan, który jest protestantem, osobiście prosił o chrzest dla swojej żony.



P. Minister skarbu jest dobrej wiary.

Dnia 31-go paźdz. rozpoczęła się na nowo praca Sejmu. Rząd bowiem przedłożył budżet na r. 1929 a Sejm ma się wypowiedzieć, co o nim sądzi. Na tem pierwszem posiedzeniu przemówił p. minister skarbu Czechowicz. Dowiedzieliśmy się z jego mowy, że wydatki na r. 1929 wzrosły o 5%. Odnośnie do dochodów zapowiedział minister **cztery reformy podatkowe**: 1) Nader pożądaną reformę podatku majątkowego, który w dotychczasowej swojej postaci był nonsensem i to nonsensem nieściągalnym. — 2) Zniżenie podatku obrotowego, nader dotkliwego i szkodliwego dla życia gospodarczego, — a mianowicie podobno do 1.5 procent (w Niemczech zniżono go do 0.75). 3) Reformę podatku gruntownego w kierunku dostosowania go do obecnych cen zboża, przy zarzuceniu progresji jako nieuzasadnionej. — 4) Wreszcie reformę dodatków samorządowych, dziś licznych i niejednostajnych, — w duchu wprowadzenia ich jednolitości.

Dobry stan gospodarki.

Obraz gospodarczego położenia kraju, jaki minister nakreślił, jest pomyślny. Rezerwy skarbowe się zwiększyły; nastąpiła stabilizacja cen; kredyty udzielone przez banki państwowe olbrzymio wzrosły; kapitalizacja wkładek oszczędnościowych w bankach i kasach oszczędnościowych wzrosła w ciągu dwóch lat w czwórnasób. Także produkcja przemysłowa, górnicza i rolnicza przedstawiają się korzystniej, niż przed rokiem i przed dwoma laty.

Faktom przez niego podanym nie można zaprzeczyć, choćbyśmy nawet niektóre z tychpoglądów nieco ograniczyli.

Przeciw „najczarniejszym horoskopom".

»W świetle powyższych danych, mówił minister, niezrozumiały jest pesymizm szerzony przez niektóre odłamy prasy. Pesymizm ten znajduje jedynie swe uzasadnienie w ujemnem ukształtowaniu się naszego bilansu handlowego. Aczkolwiek zapas kruszców, walut i dewiz w Banku Polskim, zmniejszył się na dzień 20 października b. r. zaledwie o 71 milj. zł., w związku z tem niemniej w niektórych organach prasy wyolbrzymiło się niesłychanie znaczenie najmniejszych nawet wahań pokrycia Banku Polskiego i wysuwa się najczarniejsze horoskopy dla losów naszej waluty. Muszę z całą stanowczością wystąpić przeciw metodom tego rodzaju. **Walucie naszej nie może grozić żadne niebezpieczeństwo.** Instytucja emisyjna w miarę kurczenia się swego pokrycia może zmniejszyć odpowiednio obieg swoich banknotów w drodze restrukcyj kredytowych i o ile funkcjonuje prawidłowo **nie dopuści nigdy do zachwiania się waluty.** Nie należy zapominać, że kryzys walutowy w r. 1925 nastąpił wskutek deficytów budżetowych i nadmiar emisyj biletów skarbowych, który doprowadził do tego, że w obiegu było więcej bilonu i biletów skarbowych, niż banknotów Banku Polskiego.

Kryzys walutowy, przy obecnym stanie gospodarki budżetowej i wyjątkowo mocnych podstawach Banku Polskiego jest wykluczony. Nie możemy jednak zamykać oczu na niebezpieczeństwo deficytu bilansu handlowego. Rząd udzieli na ten temat wyjaśnień na komisji budżetowej. Niewątpliwie deficytowość naszego bilansu handlowego pochodzi głównie z naturalnych dążeń kraju do odbudowy i modernizacji warsztatów pracy. Deficytowość ta miała zawsze u nas miejsce w okresach pod względem gospodarczym pomyślnych, wzięliśmy zaś w ciągu ostatnich paru lat szybkie tempo rozwoju gospodarczego. W związku z tem pozyskiwanie kapitałów zagranicznych jest dla nas konieczne, jeżeli nie chcemy zahamować życia gospodarczego, pozostać w tyle w wielkim wyścigu narodów na polu pracy. Należy też pamiętać, że bilans handlowy nie moży być traktowany w oderwaniu od bilansu płatniczego.

Strzały Rusinów.

Nasi Rusini z Małopolski Wschodniej przypomnieli się światu strzałami. Przed 10 laty władze austrjackie oddały im Lwów w posiadanie, który potem mieszkańcy grodu musieli z ich rąk wydzierać. Od 31. X. — 22-go listopada 1918 trwała walka o to miasto. Obecnie w dziesięciolecie podarunku austrjackiego Rusini lwowscy w nocy podłożyli dynamit pod pomnik obrońców Lwowa na Persenkówce. Wybuch uszkodził dwa stopnie cokoła. Na uniwersytecie i na Kopcu Unji Lubelskiej tejże samej nocy zawiesili flagi ukraińskie. W dzień WW. Świętych Rusini ruszyli w pochodzie na miasto i strzałami zabili dwóch policjantów. Wodpowiedzi na prowokacje oburzona publiczność polska zniszczyła rzereg sklepów ruskich oraz biur.

W Pradze znów ruski student strzelił do konsula polskiego Dr. Lubaczewskiego, nie trafiając go na szczęście.

Jak widać, rozjudzenie nacjonalistów robi swoje.

Pomnik wroga Kościoła.

We francuskim mieście Pons odsłonięto pomnik jednego z najzaciętszych wrogów Kościoła: Combes-a. Po odsłonięciu i po mowach jego zwolenników, młodzież monarchistyczna młotkami odbiła nos na twarzy rzeźby. Policjant zastrzelił jednego z młodzieńców. Całe to zajście podnieciło gorąco obywatelswo Francji i spowodowało żywą polemikę religijną.

Szczęśliwy kraj.

Dnia 28-go paźdz. odbyły się w Szwajcarji wybory do Rady Stanów. Wybrano 21 radykalnych demokratów, 3 rzemieślników, 2 liberalnych demokratów i 18 katolików. Socjaliści nie otrzymali ani jednego mandatu (przed tem mieli 2). Niedarmo stawia cały świat za wzór Szwajcarję. Wielki tam dobrobyt, porządek, wolność. Nic dziwnego, nie mają tam głosu socjaliści, ci urzędowi siewcy nienawiści i rozruchów społecznych. Szczęśliwy kraj! Zaznaczyć jednak trzeba, że socjaliści dlatego nie mają tam posłuchu, bo inni politycy zaprowadzili ulepszenia bytu społecznego warstw niższych. W innych krajach znów sfery posiadające nie zbyt się troszczą o godność ludzką rzesz robotniczych i dzięki temu rewolucyjna agitacja socjalistów i komunistów ma u biednych posłuch. Bądźmy zawsze sprawiedliwi. *Wujaszek.*

Drogie jaja.

Król angielski Jerzy I. podróżując często przez Holandję, zauważył, że go stale obdzierają i zdecydował się nigdy nie zatrzymywać w tamtejszych oberżach. Ale pewnego razu przejeżdżając pod drzwiami oberży »Pod Baranem« w Alkunoeyr, gdy przeprzęgano konie, poczuł głód. Kazał więc podać sobie jajka na miękko. W trakcie jedzenia przypomina sobie o przyrzeczeniu, więc dla zaspokojenia swego sumienia, pyta gospodarza:

— Ile mam zapłacić za te małe jajka?

— Dwieście florenów — odpowiada gospodarz.

— Jakto? — woła oburzony król — czyż takie rzadkie są u was w Alkunoyer jajka?

— Jajka nie są rzadkie — odpowiada na to oberżysta — ale, królowie nie często się zdarzają.

Cóż miał na to odpowiedzieć król? Roześmiał się i zapłacił.

Dla rodziców, nauczycieli i wychowawców

Niezbędna książka

O WYCHOWANIU

Napisał P. Zarzycki Cena 1.60 zł.

TOWARZYSTWO CHRZEŚCIJAŃSKIE

ZJEDNOCZONYCH KRAWCÓW

SKA Z OGR. ODP.

w Krakowie, Rynek Gł. 9, pasaż Bielaka, zawiadamia Przewielebne Duchowieństwo, że wykonywa sutanny od zł. 120.

Lokal otwarty bez przerwy od 7-ej — 8-ej wiecz.

Materjały, birety doborowe na składzie. Ulgi w spłatach.



INSTRUMENTA MUZYCZNE

I NAPRAWA TYCHŻE

J. A. NIKIEL

KRAKOW, UL. SZEWSKA 2.

1902 25 LAT 1927

PIEKARNIA

STANISŁAWA DŁUGOSZEWSKIEGO

Kraków, ul. T. Kościuszki l. 20.

Poleca:

Pieczywo zwyczajne, wiedeńskie, oraz luksusowe na mleku, świeżem maśle i cukrze. Chleb żytni, pszeniczny, razowy i żytnio-razowy. — Na święta specjalne

strucle cukrowo - maślane

oraz czystą „Bułkę tartą" zawsze sporządzoną tylko z bułek i rożków, bez domieszki chleba.

Obrazki Świętych Pańskich

medale Sodalicyjne, różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, medaliki, krzyżyki itp. poleca po cenach najniższycų

Alfred Machnicki

w Krakowie ul. Mikołajska l. 5.

T. H. REIM SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.

KRAKÓW tel. 0020 RYNEK 37,

poleca:

WAŁECZKI i kit do okien, — rogóżki i chodniki kokosowe, KALOSZE, — śniegowce — karty i gry towarzyskie, ESENCJE do wódek i rumu, KNOTKI do lamp wiecznych, oliwę do świecenia, KADZIDŁO kościelne.

SZATY LITURGICZNE

adamaszki, brokaty w wielkim wyborze

najtaniej nabyć można w firmie

Fr. Kopaczyński i Ska

w Krakowie, ul. Bracka 2.

(Najstarsza pracownia dla sztuki kościelnej).

Stylowe wyroby kościelne w srebrze i bronzie na składzie.

Wszystkie dystyngowane **Panie i Panowie**

czyszczą i farbują tylko w firmie

FRANCISZKA BĘBENKA.

Filje: ul. Dunajewskiego 9. — ul. św. Jana 26. — ul. Starowiślna 26. —

Centrala: Chemiczna pralnia i farbiarnia Franciszka Bębenka w Krakowie, Grzegórzecka 20.

Fortepiany, Pianina i Fisharmonje

poleca na korzystnych warunkach nowe i używane

Najstarszy Skład Fortepianów

Wł. Boloński, (Z. Raba Nast.)

w Krakowie, Rynek gł. 34, Pałac Spiski

Rok założenia 1880. Nr. telefonu 465.

ŚWIEŻY TRANSPORT pończoch damskich i dziecinnych w wielu kolorach, również skarpetek męskich i rękawiczek nadszedł do firmy:

ZOFJA AKSAKOWA

KRAKÓW, ul. Wiślna 4.

Rozszerzajcie Dzwon Niedz.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł 2.20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł. ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.